

Fragment „Uczty” Ksenofonta

Ucztowali więc w głębokim milczeniu, tak jakby zostało im to nakazane przez jakąś siłę wyższą. Wówczas do drzwi zapukał błazen Filip i nakazał odźwiernemu, by oznajmił, kto przybył i dlaczego chciałby zostać przyjęty w gościnę. Dodał, że przychodzi zaopatrzony absolutnie we wszystko, co jest niezbędne, by ucztować na cudzy koszt, a jego niewolnika, który nie jadł nawet śniadania, przygniata ogrom tego, co niesie, czyli wielkie nic – pisał Ksenofont. Zachęcamy do lektury najnowszego tłumaczenia „Uczty” autorstwa Doroty Tymury.

Wesprzyj zbiórkę na „Ucztę” Ksenofonta

1. Sądzę, że w przypadku mężów pięknych i dobrych na szczególną pamięć zasługują nie tylko ich czyny, jakich dokonują z pełną powagą, lecz i ich zachowania podczas zabawy. Dlatego pragnę opisać tutaj swoje własne doświadczenie, które doprowadziło mnie do takiego przekonania.

2. Odbływały się właśnie wyścigi konne podczas Wielkich Panatenajów [1]. Na to widowisko przybył również Kallias, syn Hipponikosa, prowadząc ze sobą młodego chłopca o imieniu Autolikos, tegorocznego zwycięzcę pankrationu, w którym, jak to się zdarza, był szczególnie rozkochany. Po zakończeniu wyścigów Kallias podążył wraz z Autolikosem i jego ojcem do swojego domu w Pireusie; towarzyszył

mu także Nikeratos. 3. Kiedy Kallias dostrzegł stojących razem Sokratesa, Kritobulosa, Hermogenesa, Antystenesa i Charmidesa, nakazał komuś odprowadzić Autolikosa wraz z pozostałymi do domu, sam zaś podszedł do Sokratesa i jego towarzyszy, mówiąc:

4. – Cóż za wspaniałe spotkanie! Dzisiaj właśnie wydaję ucztę na cześć Autolikosa i jego ojca. Jak miemam, zyskałaby ona znacznie na swej wspaniałości, gdyby uświetnili ją swą obecnością mężowie o tak oczyszczonych duszach jak wy właśnie, a nie jacyś tam strategowie [2], hipparchowie [3] czy ambitni politycy.

5. Na te słowa Sokrates tak zareagował:

– Zawsze szydzisz z nas, Kalliasie, z tą swoją nutą lekceważenia. Sam bowiem wydałeś ogromne pieniądze na pobieranie nauk u Protagorasa, Gorgiasza, Prodikosa i wielu innych, a nas traktujesz jako samouków w filozofii.

6. Wówczas Kallias tak odpowiedział:

– Dawniej rzeczywiście ukrywałem przed wami, jak wiele mądrych rzeczy mogę powiedzieć, teraz natomiast, jeśli do mnie przyjdziecie, pokażę wam, że jestem niewątpliwie osobą godną wielkiego szacunku.

7. Najpierw Sokrates i jego towarzysze podziękowali uprzejmie za zaproszenie, jak nakazuje obyczaj, nie obiecując jednak, że przyjdą na ucztę. Gdy stało się natomiast jasne, że jej gospodarz będzie wyjątkowo

przygnębiony, jeśli nie pojawią się na niej, poszli wraz z nim. Kiedy przybyli już wszyscy goście Kalliasa, jedni z nich wykonali najpierw ćwiczenia gimnastyczne i namaścili się olejkami, drudzy zaś skorzystali z kąpieli.

8. Autolikos usiadł obok swojego ojca, a pozostali ułożyli się na sofach tak, jak wypadało. Każdy, kto by uważnie obserwował przebieg tych wydarzeń, natychmiast doszedłby do przekonania, że piękno jest ze swej natury czymś królewskim, szczególnie gdy, jak w przypadku Autolikosa właśnie, towarzyszą mu powściągliwość i poczucie wstydu.

9. Po pierwsze, podobnie jak w nocy jakieś nagłe światło przyciąga uwagę wszystkich, tak i wtedy piękno Autolikosa sprawiało, że wszyscy obecni kierowali swój wzrok ku niemu. Po drugie zaś, dusze wszystkich patrzących doznawały silnych wrażeń pod wpływem tego chłopca. U jednych przejawiało się to głębokim milczeniem, u innych zaś zmianą w postawie.

10. Prawdą jest bowiem, że wszyscy, których bogowie przepełniają swą mocą, godni są tego, by na nich patrzeć. Ale podczas gdy ludzie owładnięci przez innych bogów, posiadają jakąś grozę w spojrzeniu, pewną gwałtowność ruchów i głos, który wzbudza większe przerażenie, to ci, których przepełnia czysty Eros, mają bardziej przyjazne spojrzenie, łagodniejszy głos, a w ich zachowaniu przejawia się wyjątkowa dostojność. Tak właśnie zachowywał się wówczas owładnięty mocą Erosa Kallias i z tego też powodu stał się osobą godną oglądania dla wtajemniczonych w misteria tego boga.

11. Ucztowali więc w głębokim milczeniu, tak jakby zostało im to nakazane przez jakąś siłę wyższą. Wówczas do drzwi zapukał błazen Filip i nakazał odźwiernemu, by oznajmił, kto przybył i dlaczego chciałby zostać przyjęty w gošcinę. Dodał, że przychodzi zaopatrzony absolutnie we wszystko, co jest niezbędne, by ucztować na cudzy koszt, a jego niewolnika, który nie jadł nawet śniadania, przygniata ogrom tego, co niesie, czyli wielkie nic.

12. Gdy Kallias usłyszał o tym, tak oto rzekł:

– Panowie, niestosownie byłoby odmówić mu gošciny. Niech więc wejdzie. Spojrzał przy tym jednocześnie na Autolikosa, wyraźnie zastanawiając się, jakie wrażenie wywarł na nim żart błazna.

13. Filip zaś, stanąwszy w męskiej sali, gdzie odbywała się uczta, rzekł:

– Panowie, wszyscy doskonale wiecie, że jestem błaznem. Przybywam zaś chętnie z przekonaniem, że o wiele zabawniej jest pojawić się na uczcie bez zaproszenia niż z zaproszeniem.

– A zatem zajmij miejsce – odrzekł mu Kallias – bo jak widzisz, wszyscy tu obecni są nazbyt poważni i wyraźnie potrzebują trochę śmiechu.

14. Kiedy więc inni ucztowali, Filip, nie tracąc nawet chwili, od razu po wejściu starał się powiedzieć coś śmiesznego, aby należycie wypełnić swoje zadanie, dla którego zazwyczaj zapraszano go na uczy. A

ponieważ nie udawało mu się wywołać śmiechu, stawał się wyraźnie przygnębiony. Po krótkim czasie ponownie zażartował, ale gdy i tym razem nie wzbudziło to śmiechu, natychmiast przestał jeść i położył się beczynnie na całej długości sofy, zakrywając sobie twarz.

15. Wówczas Kallias zapytał go:

– A cóż ci się stało, Filipie? Ból cię jakiś złapał?

Ten zaś, jęcząc wręcz, odpowiedział:

– Na Zeusa, Kalliasie, i to jak silny! Skoro bowiem śmiech znika z życia ludzi, to jestem zrujnowany. Dawniej byłem zapraszany na uczty, by rozśmieszać gości. A teraz, któż mnie i po co zaprosi? Nie mogę stać się bardziej poważny, tak samo jak i nieśmiertelny. A już z pewnością nikt mnie nie zaprosi w nadziei, że odwdziczę mu się zaproszeniem, ponieważ wszyscy wiedzą, że nie istnieje nawet zwyczaj przynoszenia jedzenia do mojego domu.

Mówiąc to, pociągał jednocześnie nosem, a brzmienie jego głosu wyraźnie wskazywało na to, że płacze.

16. Wszyscy więc zaczęli go pocieszać, obiecując, że wkrótce będą się znowu śmiać, i nakłaniali go do zjedzenia czegoś. A Kritobulos, słysząc jego lament, wybuchnął wręcz gromkim śmiechem. Filip, gdy tylko to

usłyszał, odsłonił twarz i dodawszy swej duszy odwagi, by nie obawiała się, że nie będzie już chodzić na uczty, natychmiast podniósł się, by dalej ucztować.

Przełożyła Dorota Tymura

Przypisy:

[1] Wielkie Panatenaje były największym i najstarszym świętem ateńskim obchodzonym ku czci Ateny. Obchodzono je w ostatnich dniach (25–28) miesiąca Hekatombajon (lipiec–sierpień) w odstępie czterech lat. W czasach Peryklesa uświetniały je różnorodne konkursy muzyczne i sportowe. Najważniejszą częścią tego święta było złożenie nowego peplosu w świątyni Ateny, który odprowadzano w uroczystej procesji. Corocznie odbywały się w Atenach skromniejsze obchody ku czci Ateny – Małe Panatenaje.

[2] Strategowie byli członkami kolegium dziesięciu urzędników wybieranych corocznie spośród obywateli ateńskich. Do ich podstawowych obowiązków należało kierowanie sprawami wojskowymi oraz sprawowanie dowództwa na wojnie.

[3] Hipparch był corocznie wybieranym dowódcą jazdy w wojsku ateńskim.